

Fabrice Hadjadj

BÓG I JEGO MENAŻERIA

Summa zooteologiczna



w|drodze

FABRICE HADJADJ

Bóg i Jego menażeria Summa zooteologiczna

Przełożyła Agnieszka Kuryś

Tytuł oryginału
Le Dieu des Bêtes. Somme zoothéologique

© 2024, Groupe Elidia Éditions Desclée de Brouwer
9 espace Méditerranée – 66000 Perpignan
10 rue Mercoeur – 75011 Paris
© Copyright for this edition by Wydawnictwo W drodze, 2026

Redaktor inicjujący – PAWEŁ DĄBROWSKI OP
Redaktorka prowadząca – EWA KUBIAK
Redakcja – PAULINA JESKE-CHOIŃSKA
Korekta – MAREK KOWALIK, PAULINA JESKE-CHOIŃSKA
Korekta transliteracji języka hebrajskiego
i greckiego – GRZEGORZ KURAŚ OP
Skład – BARTŁOMIEJ BĄCZKOWSKI | PILCROW STUDIO
Redakcja techniczna – JÓZEFA KURPISZ
Projekt okładki, layoutu i ilustracje – KRZYSZTOF LORCZYK OP

ISBN 978-83-7906-910-1 (wersja drukowana)
ISBN 978-83-7906-911-8 (wersja elektroniczna)

Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów W drodze sp. z o.o.
Wydanie 1
ul. Kościuszki 99, 61-716 Poznań
tel. 61 850 47 52
sprzedaz@wdrodze.pl
wdrodze.pl

Spis treści

WPROWADZENIE — 9

ROZDZIAŁ PIERWSZY: Z pierwszego przykazania:

patrzyć na drzewa poprzez ryby i ptaki — 27

ROZDZIAŁ DRUGI: Adam i zwierzęta — 37

ROZDZIAŁ TRZECI: Wąż w kształcie znaku zapytania — 47

ROZDZIAŁ CZWARTY: Abel i zwierzę — 57

ROZDZIAŁ PIĄTY: Noe, jego arka, jego rzeźnia — 65

ROZDZIAŁ SZÓSTY: Od ofiary do radości

Abrahama: baran na miejsce syna — 75

ROZDZIAŁ SIÓDMY: Ezaw, włochaty myśliwy

i Jakub, nieowłosiony hodowca — 85

ROZDZIAŁ ÓSMY: Juda, od kozłęcia do lwa — 93

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY: W szabacie tak jak

w plagach: solidarność ludzi i zwierząt — 101

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY: Złoty cielec, czerwona

krowa i wół twojego nieprzyjaciela — 111

ROZDZIAŁ JEDENASTY Przeciwno nadużyciom duchowym: oślica Balaama — 121

ROZDZIAŁ DWUNASTY: Dawid, dobry pasterz, zły król — 131

ROZDZIAŁ TRZYNASTY: Kruki Eliasza i niedźwiedzice Elizeusza — 141

ROZDZIAŁ CZTERNASTY: Daniel wśród dzikich zwierząt, Nabuchodonozor wśród bydła — 151

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY: Izajasz i fauna ostatnia — 161

ROZDZIAŁ SZESNASTY: Nieszczęście Hioba i strusia polityka — 171

ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY: Tobiasz między psem i aniołem, Jonasz między wielorybem i robakiem — 181

ROZDZIAŁ OSIEMNASTY: Przysłowia jak owady — 193

ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY: Eklezjastes, związany ze wszystkim, co żyje — 203

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY: Menażeria w środku małżeństwa, Pieśń nad Pieśniami — 211

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIERWSZY: Psalm: od rozdeptanego ślimaka do sowy w ruinach — 219

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY DRUGI: Migracje gołębic: od Starego do Nowego Testamentu — 229

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY TRZECI: Łatwiej wielbłądowi... — 239

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY CZWARTY: Tetramorfos ewangeliczny i tetramorfos apostołski — 247

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIĄTY: Kura zgromadzenia i kogut wyparcia — 255

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY SZÓSTY: Pocałunek gąbki — 263

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY SIÓDMY: Uczta Piotra i tauromachia Pawła — 271

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY ÓSMY: Konie i bestie

Apokalipsy — 281

**ROZDZIAŁ DWUDZIESTY DZIEWIĄTY: Chwała Barankowi
zabitemu — 291**

ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY: Kazanie do świń — 299

Wąż w kształcie znaku zapytania

A wąż był bardziej przebiegły od wszystkich zwierząt polnych, które PAN Bóg uczynił. Rzekł on do kobiety: „Czy Bóg rzeczywiście powiedział: »Nie wolno wam jeść ze wszystkich drzew tego ogrodu?«”. Kobieta odrzekła: „Owoce z drzew tego ogrodu jeść możemy, lecz o owocach drzewa, które jest w środku ogrodu, Bóg powiedział: »Nie będziecie z niego jeść, a nawet go dotykać, abyście nie umarli«”. Odparł wąż kobiecie: „Na pewno nie umrzecie. Ale Bóg wie, że gdy zjecie ten owoc, otworzą się wam oczy i staniecie się jak Bóg: poznacie dobro i zło”. (...) Wówczas PAN Bóg rzekł do węża: „Ponieważ to uczyniłeś, bądź przekłety wśród bydła i polnych zwierząt. Na brzuchu będziesz pełzać i proch będziesz jeść przez wszystkie dni swego życia. Wprowadzam nieprzyjaźń między tobą a kobietą, między twoim potomstwem a jej potomstwem. Ono zdepcze ci głowę, a ty zranisz mu piętę”.

RDZ 3,1-5.14-15

1. Węże mają złą reputację. Większość ludzi się ich boi. Mówi się, że to z powodu Biblii i skandalu wokół drzewa. Biblia jest jakoby ofidiofobiczna. Ze swej strony oświadczam stowarzyszeniom walki z różnymi dyskryminacjami, że osobiście jestem przeciwny ofidiofobii. Uroczycie potwierdzam, że na trzy tysiące dwieście gatunków węży niebezpiecznych jest tylko dwieście osiemdziesiąt.

Wspomniana w poprzednim rozdziale samotność skłania mnie do uczczenia Gros-Câlin [Wielkiego Przytulasa], pytona Romaina Gary'ego: „Kiedy człowiek potrzebuje, żeby go przytulić, aby wypełnił swoje pustki, zwłaszcza wokół ramion i w zagłębieniu łędwii, i kiedy zbyt dotkliwie sobie uświadomi, że brakuje mu dwóch ramion, pyton mierzący dwa metry dwadzieścia czyni cuda”. On sam może was objąć trzema zwojami, jak matka, siostra i żona. A także, by przezwyciężyć izolację w wielkich miastach, nasuwa się pomysł, żeby osobom samotnym, stanu wolnego, wdowom, ofiarować pytona siatkowego, boa dusiciela czy anakondę olbrzymią... Przy swoich ośmiu metrach anakonda olbrzymia uściśnie was jak osoba. To prawda, że waży dwieście trzydzieści kilo.

Sama Biblia nie jest tak negatywnie nastawiona do węży. Sam Jezus porównuje siebie do jednego z nich: „Podobnie jak Mojżesz na pustyni wywyższył węża, tak też jest konieczne wywyższenie Syna Człowieczego” (J 3,14). Odsyła do pewnego epizodu z Księgi Liczb. Hebrajczycy się niecierpliwą, przemawiają przeciwko Bogu i Jego posłańcowi, zaczynają żałować wyjścia z Egiptu. Pan zsyła na nich palące węże – *hannehashim hasserafim* – „węże serafinowie” [ogniste węże]. One kąsają, ludzie umierają, temu lekarstwu na pychę szybko trzeba zaradzić. Mojżesz

podnosi węża ze spizu – lub z brązu – którego nader ostentacyjnie umieszcza na żerdzi. Ukąszeni, którzy na niego spojrzą, zostają uzdrowieni.

Uzdrowienie przychodzi od węża w dwóch etapach: ukąszenie, które każe nam spuścić głowę, uleczenie, które każe nam podnieść wzrok. Żerdź Mojżesza przypomina kaduceusza Hermesa, patrona lekarzy. Jest to grecka logika *pharmakon*, jednocześnie lekarstwa i trucizny – wszystko zależy od dawkowania. Ofidiofilia ma być przeciwwagą dla ofidiofobii.

2. Nie mogę się jednak uwolnić, jeśli nie od pewnego wstrętu, to przynajmniej od pewnego kłopotu z wężem. Być może z powodu jego podobieństwa do opornego węża ogrodowego lub jego dziwnego sposobu poruszania się. Jak on się przemieszcza bez łap ani kół? Może pełzać na cztery sposoby: poziomo ruchem falistym, prostymi suwami jak dżdżownica, składając się i rozkładając jak akordeon, przesuwając się bokiem i układając się w kształt litery s, która sunie ukośnie. Układa się też w lasso, żeby wspiąć się na drzewa. Innymi słowy, jest to wzór gestykulacji na dyskotekach. Pełźnie, wykrzywia się, wślizguje, zwija, aż się zmieni w pestkę, zrobi supły, ugryzie się we własny ogon.

On nie tylko porusza się na brzuchu, po ziemi. Do tego ma kształt dosłownie przewodu pokarmowego. Jego gałki oczne są nieruchome i pozbawione powiek: zawsze patrzy na was nieprzyjemnie, jak wygłodniały na swój posiłek. Nie wysłucha argumentów, jakie mu przeciwstawicie w swojej obronie. Nie posiada uszu. To szokuje mnie bardziej niż jego trucizna. Tak jak ten rozszczepiony język, który nieustannie wysuwa się i cofa. Wiem, że język służy mu

do wyczuwania zapachu swoich ofiar, sprowadzając substancje zapachowe do narządu Jacobsona, znajdującego się w jego paszczy. Mimo wszystko kojarzy się z kimś, kto mówi bez końca, żeby nic nie powiedzieć, albo kto posługuje się tak podwójnym językiem, że jednocześnie mówi tak i nie. Wstyd mi to wyznać: pomimo Gros-Câlin nie widzę, żebym mógł mieszkać z wężem.

Jaki to wąż pojawia się w trzecim rozdziale Księgi Rodzaju? Jak wślizgnął się do raju? Ma kształt znaku zapytania. Skoro przekleństwo pełzania na brzuchu nastąpi później, nie jest jeszcze gadem. Jego nazwa nie jest zresztą nazwą gatunku. To nazwa indywidualna. Jest Wężem, tak jak Jaszczur to doktor Curt Connors, dawny chirurg wojskowy, wpierw mentor, a potem wróg Spider-Mana. Trzeba poczekać na oświecenie Apokalipsy, żeby przekonać się co do jego tożsamości: „Następnie zobaczyłem anioła zstępującego z nieba, który trzymał w ręku klucz do otchłani i ogromny łańcuch. Chwytał on smoka, dawnego węża, którym jest diabeł i szatan, i związał go na tysiąc lat” (20,1–2).

3. „Bardziej przebiegły od wszystkich zwierząt”. A więc wcale nie taki głupi. Mający coś więcej niż gadzi mózg. Pod wpływem takiej zapowiedzi czytelnika korci szukanie przebiegłości i po raz pierwszy w Biblii dociekanie, czy pod naiwnym dyskursem nie kryje się jakaś sztuczka.

Faktycznie, wąż przedstawia się jako pierwszy egzegeta i pierwszy teolog. W dwóch krótkich replikach zdążył stwierdzić: „Czy Bóg powiedział...”, „Ale Bóg wie...”. Co siłą rzeczy wam przypomina niektórych profesorów z seminarium. Cytuje on poprzedni rozdział, żeby przedstawić własną interpretację słowa Bożego. Na podstawie

jednego z boskich atrybutów tłumaczy, w jakiej kwestii należy wyjść poza literę. W Ewangeliach według Mateusza i według Łukasza diabeł na pustyni posługuje się tą samą, podwójną metodą: „Jeśli jesteś Synem Bożym...”, „Napisano bowiem...”.

To, co za każdym razem mówi, nie jest fałszem. Nie jest też prawdą. To jest styl jego rozdwojonego języka, który porusza się w tę i we w tę. I trucizny ukrytej w jego ślinie. Niektóre przekłady robią mu afront, od razu go oskarżając: „Bóg powiedział, nie wolno wam jeść z żadnego drzewa...”. Ale on mówi subtelniej: „Nie wolno wam jeść ze wszystkich drzew...”. Dokładnie tak. Jak już wyżej powiedziałem: wszystko z wyjątkiem jednego to już nie jest wszystko, a utrata całości otwiera drogę do tego, co pojedyncze. Wąż gardzi tą drogą. Chce nas skłonić do ambicji totalitarnej.

W swojej drugiej replice oświadcza: „Nie umrzecie...”. Co jest nie mniej ścisłe. Było powiedziane: „Gdy zjesz z niego, na pewno umrzesz”, a po zjedzeniu ani kobieta, ani mężczyzna nie umarli tegoż dnia.

Potem podejmuje: „Bóg wie, że [co jeszcze się zgadza: boska wszechwiedza] otworzą się wam oczy...”. I jeden poniższy werset potwierdza: „Wtedy obojgu otworzyły się oczy...”.

Wąż dodaje tę obietnicę, którą często uważa się za jedną z najbardziej diabelskich: „Staniecie się jak Bóg [*Elohim*]...”. Czy nie jest to echo pierwszego rozdziału, w którym jest powiedziane, że Adam został stworzony „na obraz Boży [*Elohim*]”?

Kończy zapowiedzią: „Poznacie dobro i zło...”. Usłyszcie to: „zło jak dobro”. Już nie osobne, ale przemieszane, co ułatwia sprawę. „Biada tym, którzy zło nazywają dobrem,

a dobro – złem” (Iz 5,20). Poznanie w jednym i w drugim porządku nie jest symetryczne. Im więcej czynię dobra, tym lepiej je znam. Jeśli czynię coraz więcej zła, poznaję je mniej dobrze, bo w końcu twierdzę, że jest to dobro, żeby uspokoić swoje sumienie. Tak ogromnie pyszny, że przekonany, iż jest pokorny. Jak ktoś, kto wypił dość alkoholu, żeby już nie widzieć problemu z siadaniem za kierownicą...

Wąż – *nachash* – odpowiada hebrajskiemu czasownikowi oznaczającemu „uprawianie wróżbiarstwa”. Niewątpliwie szukano rady u tych zwierząt, tak jak inni wróżyli z wątroby baranów (haruspikowie), z lotu ptaków (auspikowie) czy szukali rady w horoskopie na 64 stronie czasopisma „Happy Bien-être” [„Szczęśliwy dobrostan”] (*love and peace*). Wróżbita – futurolog – zamienia otwarcie na przyszłość w poznanie teraźniejszości. Niszczy więc przyszłość jako przyszłość, twierdzi, że z góry wszystko wie, nie spodziewa się niczego poza samym sobą w swojej prognozie. Szatan liczy na siebie.

Stąd nieprzyjaźń między węzem i kobietą. Kobieta poczyną w swoim łonie, i to jest dziecko. Wąż poczyną w swojej głowie, i to jest projekt. W konsekwencji dziecko, choć śmiertelnie dotknięte, jest powołane do zmiążdżenia mu głowy. Udaremnia jego zaprogramowania.

4. Upadek jest przede wszystkim upadkiem węża. Być może miał on skrzydła, postawę wyprostowaną, a oto musi poruszać się na brzuchu (co go upodabnia do snajpera). Najbardziej przebiegły (*arum*) staje się przekłety (*arur*) wśród wszystkich zwierząt.

Arum może też jednak oznaczać „nagi”. Werset poprzedzający wejście węża na scenę informuje nas: „Mężczyzna i jego żona byli nadzy (*arumim*), ale nie odczuwali wstydu”.

Na styku dwóch rozdziałów następuje więc przejście od jednej nagości do innej, od pierwszej, pociągającej do drugiej, zdradliwej.

Jako jedyni spośród zwierząt możemy być nadzy. Gdyż jako jedyni możemy być ubrani. Niedźwiedzie futro można zdjąć i zrobić z niego wspianały dywan przed łóżkiem, ale niedźwiedź wtedy już nienajlepiej się czuje. W zasadzie niedźwiedź zawsze nosi futro na sobie. Nie nosi go jak ubrania. Ono stanowi część jego substancji. Gdyby nosorożec mógł zdjąć swój hełm i pancerz, wystawiłby na widok publiczny imponującą nagość, i zostalibyśmy pokonani na wszystkich kulturystycznych konkursach Mister Universe. Na szczęście nie może tego zrobić, a my spokojnie możemy wystawiać na widok nasze torsy, czyli zdjąć garnitur miejski i udawać niewiarygodnego Hulka.

Nagość zawsze jest obnażeniem. Odslonięciem, które przypuszcza istnienie zasłony. Zapytajcie striptizerkę. Salome, która tak zręcznie zaszeleściła swoimi siedmioma zasłonami, że z tego powodu Herod stracił głowę Jana Chrzciciela. Erotyka w pierwszej kolejności wymaga szczelnego zakrycia. Czy gdybyśmy od razu się „rozebrali”, upodobnilibyśmy się do zwierząt, a nasza nagość straciłaby swoją moc – swoją przebiegłość?

Pomimo klasycznej ikonografii trudno mi uwierzyć w listek figowy. Najpierw mężczyzna i kobieta byli całkowicie nadzy. Aby jednak być nadzy całkowicie, musieli mieć świadomość ubrania, a na pierwszej randce kobieta musiała sobie powiedzieć (tłumaczę to na język poupadkowy): „Nie zrobiłam makijażu, nie włożyłam tej ładnej sukienki w kwiatki, a mimo to się nie wstydzę...”. To dostatecznie wiele mówi, jak dalece ufała sobie, swojemu

mężowi, a więc nade wszystko jak dalece pokładała ufność w Bogu.

Po upadku ubranie jest naznaczone tą samą dwuznacznością, co nagość. Z jednej strony „mężczyzna i kobieta zerwali więc liście z drzewa figowego i zrobili sobie przepaski” (RDZ 3,7). Jest to mylące zamaskowanie. Z drugiej strony „PAN Bóg sporządził dla mężczyzny i kobiety ubrania ze skóry” (RDZ 3,21). Ta druga skóra, jaką zakładają – przeciwieństwo zrzucanej skóry węża – już nie maskuje, lecz pokazuje, tak jak sutanna czy kimono: oto ksiądz, oto karateka.

Ubranie w sposób naturalny odróżnia nas od innych zwierząt. Ale jest także arką Noego. Swoimi deseniami – zebrawą, żółwią skorupą, mieniącym się kolorem...; formą – krojem, frakiem, rękawami motylkowymi, spodniami „dzwonami”...; materiałem – skórą, skórą płaszczy lub rekina, krokodyla, skórą z królika czy z wielbłąda... mężczyzna, a jeszcze bardziej kobieta jawią się jako zwierzęta nad zwierzętami. Noszą na ramionach całe stworzenie.

W filmie Sidneya Lumeta, *The Fugitive Kind* (*Jak ptaki bez gniazd*), Marlon Brando w swojej kurtce z wężowej skóry usiłuje stać się uczciwym pracownikiem. Bardzo mu trudno. Z powodu wszystkich córek Ewy, które go prowokują, otulone w boa ze strusich piór.

Fabrice Hadjadj prowadzi czytelnika przez niezwykły bestiariusz Biblii. Baran złożony w ofierze zamiast Izaaka, oślica przemawiająca do Balaama, kruki Eliasza, pies Tobiasza... Autor przedstawia zwierzęta jako ważnych uczestników historii zbawienia, znaki boskiej fantazji i szczodrości. Człowiekowi została zadana troska o nie. A śpiew słowika i milczenie karpia mają nam przypominać o naszym powołaniu: uwielbieniu i kontemplacji Pana.

Cena det. **49,90 zł**

ISBN 978-83-7906-910-1



9 788379 069101



wdrodze.pl

Patronat medialny:

wdrodze
miesięcznik

idziemy

PRZEMOJNIK
KATOLICKI

Forum
Duchowe

WNI
NIAWAZNIJSZE

MAGAZYN

dominikanie.pl

wiara.pl

misyjne

Aleteia.pl

NADZIEJA

MAUS

MAUS
Global Media